

EKSTERMINACJA FIZYCZNA LUDNOŚCI W POZNANIU

(1939 - 1945)

Polityka ekspansji wschodniej imperializmu hitlerowskiego nie zmierzała jedynie do zwykłej aneksji terytorium, lecz również do dokonania głębokich zmian ludnościowych na obszarach podbitych. Głównym jej celem było bowiem zdobycie jak najszerszych terenów — przede wszystkim we wschodniej Europie — pod przyszłą kolonizację niemiecką. Pozostawienie rodzimej etnicznie ludności na przeznaczonych pod kolonizację niemiecką ziemiach, traktowano przy tym jedynie jako zło konieczne, podyktowane brakiem dostatecznej liczby Niemców dla zasiedlenia podbitych terenów oraz doraźnymi potrzebami wojenno-ekonomicznymi. W założeniach hitlerowskich była to sytuacja przejściowa do czasu, gdy — jak sądzili — zaistnieją warunki dokonania całkowitej germanizacji przynajmniej dużej części Europy wschodniej. Biorąc przy tym za punkt wyjścia swoje rasistowskie teorie, hitlerowcy wykluczali w zasadzie możliwości asymilacji innych etnicznie elementów z wyjątkiem jednostek i grup narodowościowych — jak to określali — „wartościowych rasowo” lub też pochodzeniem związanych z niemieczyzną. Warunki umożliwiające przeprowadzenie kolonizacji zamierzano stworzyć przede wszystkim poprzez wysiedlenie ludności miejscowej i wyparcie jej z dotychczasowych siedzib¹. Dotyczyło to najpierw zachodnich obszarów państwa polskiego „wcielonych” po agresji wrześniowej bezpośrednio do Rzeszy. Wprowadzono też w życie specjalną politykę narodowościową zmierzającą do osłabienia biologicznego ludności i jej ekonomicznej eksploatacji poprzez zorganizowanie systemu niewolniczej pracy przymusowej.

Szczególną rolę w zakresie przygotowywania terenu pod kolonizację niemiecką odgrywała akcja eksterminacji fizycznej podbitej ludności. Na obszarze ziem „wcielonych” do Rzeszy akcja ta rozpoczęła się już

¹ Najobszerniej zamierzenia hitlerowskie w tym zakresie rozwijał tzw. *Generalplan Ost Reichsführera SS*. W Polsce opublikowany on został po raz pierwszy w „Biuletynie” Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (t. V, Warszawa 1949) pt. *Hitlerowski plan wysiedlenia 50 milionów Słowian*, następnie przez K. M. Pospieszalskiego pt. *Hitlerowska polemika z „Generalplan Ost” Reichsführera SS* w „Przeglądzie Zachodnim” nr 2/1958 oraz C. Madajczyka, który opublikował podstawowy memoriał „*Generalplan Ost*” w „Przeglądzie Zachodnim” nr 3/1961. Z autorów polskich dokument ten najobszerniej omówił C. Madajczyk w pracy pt. *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich. Studia*, Warszawa 1961, ss. 91 - 111.

pierwszego dnia wojny i trwała z różnym nasileniem przez cały okres okupacji. Ludność omawianych terenów podzielono na cztery w zasadzie grupy obejmujące: 1) *Volksdeutschów*, którzy w pełni zachowali narodowość niemiecką, 2) warstwę pośrednią (*Zwischenschicht*) złożoną z Niemców — zdaniem hitlerowców — spolonizowanych, 3) rzesze Polaków, których w przyszłości miano wysiedlić, 4) tzw. polską warstwę kierowniczą, przede wszystkim inteligencję, i w ogóle osoby, które mogły stać się „nosiicielami polskiego oporu” przeciwko hitlerowskiemu panowaniu. Tę czwartą grupę ludności postanowiono — według pierwotnych zamierzeń — natychmiast zlikwidować poprzez egzekucje albo wyniszczyć w obozach koncentracyjnych i w więzieniach. Do całkowitej likwidacji przeznaczano umysłowo chorych, tzw. jednostki społeczne, później wszystkich Żydów². Potrzeby ekonomiczno-wojenne wprowadziły do tych planów znaczne korektury, zmuszając okupanta do tymczasowego zatrudnienia nieokreślonej liczby polskich inteligentów. Z drugiej strony od początku uznano, iż część inteligencji zostanie wysiedlona.

Eksterminacja fizyczna była głównym elementem systemu terroru okupanta w stosunku do ogółu społeczeństwa polskiego. Polaka zabijano lub też skazywano na powolne wyniszczenie w obozie czy więzieniu, także wtedy gdy bronił się przed całkowitą eksploatacją ekonomiczną i zepchnięciem do poziomu bezwolnej masy pozbawionej dostępu do kultury, obojętnej pod względem narodowym.

W pierwszych miesiącach okupacji zasadniczą metodą eksterminacji fizycznej ludności były egzekucje, zwłaszcza egzekucje zbiorowe. Największe ich nasilenie w tym czasie notujemy na ziemiach, które przed I wojną światową wchodziły w skład zaboru pruskiego, a szczególnie na obszarze Pomorza Gdańskiego i północnych powiatów Wielkopolski. Jeżeli chodzi o eksterminację ludności w Poznaniu i okolicach, to wprawdzie ten rejon znalazł się poza terenem największego natężenia egzekucji, niemniej jednak dokonano ich tutaj w znacznej liczbie. Okres maksymalnego nasilenia egzekucji przeciąga się do pierwszych miesięcy 1940 r. Później na pierwszy plan w całokształcie akcji eksterminacyjnej okupanta wysuwa się działalność obozów koncentracyjnych, obozów zniszczenia, obozów pracy, karnych, więzień.

Jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych, w czasie maj-sierpień 1939 r., zostały zorganizowane na terenie Rzeszy specjalne grupy i oddziały operacyjne policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa *SD* (*Einsatzgruppen, Sipo und SD*). Składały się one z funkcjonariuszy *Kripo*

² Por. K. Leszczyński, *Eksterminacja ludności na ziemiach polskich „wcielonych” do Rzeszy*. W: *Eksterminacja ludności w Polsce w czasie okupacji niemieckiej 1939 - 1945*. Poznań—Warszawa 1962, ss. 50 - 145.

(policji kryminalnej), Gestapo i agentów służby bezpieczeństwa. Zadaniem ich było przygotowanie, a następnie przeprowadzenie masowej eksterminacji ludności polskiej i żydowskiej. *Einsatzgruppen* posiadały tajne spisy Polaków (*Sonderfahndungsbuch Polen*) sporządzone także jeszcze przed wybuchem wojny na terenie Rzeszy i na podstawie tych list dokonywały aresztowań. Ponadto aresztowania następowały w rezultacie licznych donosów miejscowych *Volksdeutschów*³. Aresztowanych umieszczano w więzieniach lub specjalnie urządzonych obozach i po krótkim pobycie wielu z nich wywożono grupami do miejsc ułatwiających zamaskowanie egzekucji, najczęściej do lasu, i tam rozstrzeliwano, bądź też przeprowadzano egzekucje publiczne.

Po przejściu walczących armii przez teren Poznańskiego, rozpoczęła tu działać *Einsatzgruppe VI* pod dowództwem obf. SS Ericha Naumanna. Urzędową siedzibą *Einsatzgruppe VI* był przedwojenny „Dom Żołnierza” w Poznaniu. Grupy operacyjne, podzielone na komanda i podkomanda, z dniem 20 XI 1939 r. zostały oficjalnie rozwiązane i po częściowej reorganizacji przekształciły się w stały apart Gestapo i Kripo. Działalność nowych organów, na których czele stanęli w większości byli dowódcy komand i podkomand operacyjnych *Einsatzgruppen*, stanowiła kontynuację zbrodniczych praktyk zapoczątkowanych w okresie poprzednim⁵. Akcję eksterminacji ludności prowadziła także bardzo rozbudowana policja porządkowa, której wiele jednostek przysłano z Rzeszy, a mianowicie oddziały policji ochronnej (*Schutzpolizei*) i żandarmerii. W pierwszych miesiącach okupacji do akcji przeciw Polakom w szerokim zakresie wprowadzono tzw. oddziały samoobrony (*Selbstschutz*) złożone z miejscowych Niemców, którzy dobrze znali język polski i lokalne warunki⁶. Na tajnych spisach Polaków, przewidzianych do aresztowania, znajdowały się nazwiska działaczy politycznych i społecznych, uczestników powstań, członków Polskiego Związku Zachodniego, wielu znanych przedstawicieli inteligencji.

W okolicach Poznania, tj. umownie — w granicach administracyjnych powiatu poznańskiego, jak sądzić można z danych przytoczonych przez K. Leszczyńskiego⁷, okres największego nasilenia egzekucji prze-

³ K. Radziwończyk, „Akcja Tannenberg” grup operacyjnych Sipo i SD w Polsce jesienią 1939 r. „Przegląd Zachodni” nr 5/1966, ss. 94 - 118, patrz ss. 94 - 96.

⁴ K. Leszczyński, *op. cit.*, s. 53. Zwłoki grzebano w uprzednio wykopanych dołach, które po zasypaniu starannie maskowano.

⁵ S. Nawrocki, *Hitlerowska okupacja Wielkopolski w okresie zarządu wojaskowego wrzesień-październik 1939 r.*, s. 148 - 149; K. Radziwończyk, *op. cit.*, s. 106.

⁶ S. Nawrocki, *op. cit.*, ss. 161 - 162.

⁷ *Ibidem*, ss. 99 - 100.

ciąga się daleko w głąb 1940 r. Według tych danych, mniej więcej do połowy 1940 r., o ile datę egzekucji udało się dokładnie ustalić, zginęło tu około 2 931 osób. Na początku 1945 r., a więc w okresie wycofywania się Niemców, dokonywano mordów najczęściej w czasie opuszczania miejscowości, obozu czy więzienia. W pozostałym okresie okupacji mniej więcej od połowy 1940 r., zamordowano w egzekucjach na terenie powiatu poznańskiego — według Leszczyńskiego — około 3 260 osób⁸. W ogromnej większości przypadków ofiary przewieziono zostały z Poznania, głównie z obozu w Forcie VII. Poza obozami i więzieniami, na obszarze samego miasta Poznania zbiorowe egzekucje przeprowadzono w kilku miejscach: m. in. nad dzisiejszym jeziorem „Rusałka” po jego stronie południowej znajdują się dwa miejsca egzekucji, a gdzie w 1940 r. rozstrzelano ogółem 80 osób (dwie grupy po 40 osób). Po wschodniej stronie jeziora *SS-mani* z Fortu VII w styczniu 1940 r. rozstrzelali ok. 2 000 więźniów tego obozu. Skazanych zwożono na miejsce kaźni samochodami w grupach po dwadzieścia osób, a następnie rozstrzeliwano w uprzednio wykopanych dołach. Również w tzw. Łasku Dębińskim niedaleko dzielnicy Wilda, w latach 1939/1940 *Gestapo* rozstrzelało kilkuset Polaków i Żydów, przewiezionych z Fortu VII⁹. W dniu 16 X 1939 r. na cmentarzu sołackim rozstrzelano 15 Polaków. Mniej więcej od września 1939 r. do sierpnia 1940 r. zamordowano na terenie tzw. Glinianek w Poznaniu 50 - 60 Polaków. Obu tych mordów dokonało *Gestapo*¹⁰. M. Olszewskiemu¹¹ udało się — na podstawie akt poznańskiego urzędu stanu cywilnego — ustalić jedynie 132 nazwiska zabitych w obrębie samego Fortu VII.

Poznaniaków tracono też w egzekucjach przeprowadzanych często

⁸ Ogólna liczba zamordowanych w egzekucjach w całym okresie okupacji wynosi ok. 6 191 - 6 201; L. Gomolec i S. Kubiak w pracy *Terror hitlerowski w Wielkopolsce* (Poznań 1962) podają, że na terenie powiatu poznańskiego i w mieście Poznaniu zginęło ponad 5000 osób (s. 13). Miejsc egzekucji i mordów na tym terenie podali ci autorzy 31, nie zaznaczając jednak, czy włączyli do tej liczby również obozy i więzienia czy też nie. Leszczyński (*op. cit.*, ss. 99 - 100) wymienia 28 miejsc egzekucji, nie uwzględniając obozów i więzień.

⁹ *Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa, lata wojny 1939 - 1945*. Warszawa 1964, ss. 220 - 21.

¹⁰ I. Kaczmarek, *Notatki o zarządzie Poznania w latach 1939 - 1945*. „Kronika Miasta Poznania” nr 3/1959, s. 79. Zwłoki zamordowanych na Gliniankach przewieziono i zakopano na polu przy Forcie V (Naramowice). K. M. Pospieszalski, E. Serwański, *Materiały do sprawy eksterminacji w tzw. Kraju Warty*. „PZ” nr 1 - 2/1955. Jeżeli chodzi o mord na cmentarzu sołackim, to Leszczyński podaje, że zabito tu ok. 12 osób w okresie listopad—grudzień 1939 r. (*op. cit.*, s. 99).

¹¹ *Martyrologia i straty ludności polskiej m. Poznania w latach wojny i okupacji*. Pracę tę w maszynopisie autor udostępnił mi łaskawie do wykorzystania.

w miejscowościach odleglejszych od miasta. Tak np. 9 VII 1942 r. w Tuchozry (pow. Wolsztyn) powieszono 15 Polaków, w tym 10 osób przewiezionych z Fortu VII w Poznaniu, w odwet za zastrzelenie niemieckiego policjanta przez dwóch nie zidentyfikowanych mężczyzn¹². W Dąbrowie Biskupiej (pow. Inowrocław) pod koniec 1939 r. rozstrzelano m. in. 11 studentów z Poznania. W Małogórcie (pow. Środa) dnia 22 V 1941 r. zamordowano 25 Polaków przewiezionych także z Fortu VII¹³. Odnośnie do danych dotyczących egzekucji należy od razu podkreślić, że wszystkie one są bardzo fragmentaryczne. Wynika to nie tylko stąd, że wielu mordów dokonywano w miejscach mało widocznych, tak iż nie zostały one odnalezione, lecz przede wszystkim z faktu, że zwłoki z miejsca masowych egzekucji dokładnie spalano. Akcję wydobywania i palenia zwłok prowadzono od końca 1943 r. przez cały rok 1944¹⁴. Jeżeli chodzi o sprawców egzekucji na terenie Poznania i powiatu poznańskiego, to świadkowie wymieniają *Gestapo*, *SS*, policję i żandarmerię, a także miejscowych Niemców oraz strażę obozową¹⁵.

Jak wspominaliśmy, egzekucje stanowiły jedną z głównych metod eksterminacji ludności w pierwszych miesiącach okupacji, później na plan pierwszy wysunęła się działalność obozów i więzień. Hitlerowcy wyznaczali Poznaniowi w swoich planach funkcje stołeczne w stosunku do większego obszaru, dlatego też w mieście tym wcześniej niż gdzie indziej zorganizowany został okupacyjny aparat terroru. Głównymi ośrodkami kaźni były tutaj: siedziba *Gestapo* w gmachu byłego „Domu Żołnierza” przy ul. F. Ratajczaka, więzienie przy ul. Młyńskiej, obóz w Forcie VII i obóz w Żabikowie pod Poznaniem.

Gestapo w b. „Domu Żołnierza” stanowiło terytorialną władzę tajnej policji państwowej (*Gestapo*) o kompetencjach obejmujących cały „Okręg Warty”. Mieścił się tu tzw. kierowniczy urząd policji państwowej (*Staatsspolizei-Leitstelle*)¹⁶. *Gestapo* wraz z policją kryminalną *Kripo* (*Kri-*

¹² Sz. Datner, *Wilhelm Koppe — nie ukarany zbrodniarz hitlerowski*. Warszawa—Poznań 1963, ss. 22 - 23.

¹³ K. Leszczyński, *op. cit.*, ss. 81, 104.

¹⁴ Zwłoki wydobywano i palono, a pozostałe kości mielono w młynach. Prace te wykonywały specjalne drużyny więźniów, najczęściej Żydów, określane kryptonimem *Sonderkommando 1005*. Więźniowie ci byli po krótkim okresie pracy likwidowani. Nieraz też przypadkowe odnalezienie świadków umożliwiło ustalenie miejsca grobów, gdyż grzebanie przez Niemców zwłok odbywało się często w sposób jak najbardziej potajemny. *Proces Artura Greisera przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*. Warszawa 1946, opinia biegłego prof. S. Łaguny na ss. 194 - 195.

¹⁵ K. Leszczyński, *op. cit.*, ss. 99 - 100; L. Gomolec, S. Kubiak, *op. cit.*, ss. 124 - 128.

¹⁶ Por. Z. Janowicz, *Ustrój administracyjny ziem polskich „wcielonych” do Rzeszy Niemieckiej 1939 - 1945. Tzw. Okręgi Kraju Warty i Gdańska—Prus Zachodnich*. Poznań 1951, ss. 164 - 166.

minalpolizei), tworzyło policję bezpieczeństwa *Sipo* (*Sicherheitspolizei*). W Poznaniu mieścił się także kierowniczy urząd służby bezpieczeństwa noszący nazwę *SD Leitabschnitt*, któremu w „Okręgu Warty” podlegały dwa *SD-Abschnitte* w Łodzi i Inowrocławiu. Jak wspominaliśmy *SD* choć była organem formacji partyjnej *SS*, ściśle współpracowała z tajną policją państwową. Służba bezpieczeństwa przeprowadzała wywiad i dostarczała tajnej policji państwowej opracowany materiał, na podstawie którego ta ostatnia podejmowała jakąś akcję terrorystyczną (np. aresztowania, likwidację fizyczną określonych osób, zesłanie do obozu)¹⁷. Zakres terytorialny egzekutywy władz policyjnych, mieszczących się w gmachu przy ul. F. Ratajczaka, obejmował w sprawach ogólnych cały „Okręg Warty”. W praktyce okupant ograniczał się jednak najczęściej do terenu rejencji poznańskiej. Na czele aparatu policji bezpieczeństwa i *SD* w „Okręgu Warty” stał inspektor *Sipo* i *SD* — *SS Brigadeführer* Ernst Damzog, którego zwierzchnikiem był wyższy dowódca *SS* i policji. Funkcje te sprawował Wilhelm Koppe, a pod koniec okupacji — Heinz Reinefahrt.

Kierownikiem *Staatspolizeileitstelle* w Poznaniu był *SS-Sturmbannführer* Helmut Bischoff, a po nim *SS-Sturmbannführer* Heinz K. Stossberg.

SD Leitabschnitt pozostawał pod kierownictwem *SS-Sturmbannführera* Heinza R. Hoppnera. Dowódcą policji porządkowej natomiast był *Oberst* Oskar Knofe.

Prawdopodobnie w siedzibie poznańskiego *Gestapo* mieścił się także policyjny sąd doraźny i to — jak się zdaje — przez cały czas okupacji. Saty tego rodzaju istniały przy urzędach policji państwowej (*Staatspolizeileitstellen* i *Staatspolizeistellen*). Składały się z przewodniczącego, którym był kierownik urzędu policji państwowej (lub jego stały zastępca), oraz z dwóch mianowanych przez niego ławników. Do ich kompetencji należały sprawy karne przeciw Polakom i Żydom¹⁸. Na podstawie wyroków sądu doraźnego zginęło w Poznaniu wielu Polaków. O wyrokach tych obwieszczały przez cały okres okupacji plakaty z czerwoną obwódką, zawierające nazwiska osób skazanych na śmierć¹⁹. Siedziba *Gestapo* w Poznaniu budziła grozę wśród ludności polskiej, albowiem aresztowanych poddawano tam nieludzkim badaniom śledczym; wielu zginęło głównie na skutek pobicia i tortur.

¹⁷ *Ibidem*, ss. 173 - 175.

¹⁸ Por. *ibidem*, ss. 171 - 172; S. Nawrocki, *Policja hitlerowska w tzw. Kraju Warty w latach 1939 - 1945*. Poznań 1970.

¹⁹ Bez wyroków natomiast mordowano członków Rady Miejskiej, Polskiego Związku Zachodniego, Stronnictwa Narodowego, a od 1943 r. działaczy robotniczych (I. Kaczmarek, *op. cit.*, s. 79).

Piwnice budynku b. Domu Żołnierza przebudowano na wąskie cele pozbawione światła dziennego. Przebywających w nich więźniów trzymano w oddzielnych tego rodzaju pomieszczeniach, aby nie mogli się porozumiewać. Przesłuchiwania prowadzili oficerowie *Gestapo*. W gmachu znajdowała się osobna, wąska cela tortur, wykładana kaflami, zwana przez więźniów „Maryską”. Aresztowanych bito tam na specjalnym koźle, zwanym również „Maryską”, do którego przywiązywano łańcuchami²⁰. W siedzibie *Gestapo* nie więziono aresztowanych przez dłuższy czas, przeprowadzano tam tylko przesłuchiwanie. Więźniów dowożono najczęściej samochodami policyjnymi z Fortu VII, później Żabikowa lub też z więzień, głównie z ul. Młyńskiej. Bicie więźniów było stałym elementem przesłuchań w „Domu Żołnierza”²¹. Bito najczęściej bykówkami, pałką trzciniową lub gumową, jak również składanymi sprężynowymi pałkami. Nieraz w trakcie bicia kopano ofiarę, deptano po jej głowie, stawano na klatce piersiowej, a gdy maltretowany okazywał już słabe oznaki życia, dobijano przez nadeptywanie na krtań. Inne rodzaje tortur, stosowanych przez *Gestapo* w „Domu Żołnierza”, polegały na bokowaniu serca, na niespodziewanych uderzeniach w kark więźnia, ustawionego przedtem do ściany, tak że rozbijał sobie twarz, na biciu kolbami po całym ciele. Gdy mimo tego znęcania się nie zdołano wymusić zeznań lub skłonić ofiary do podpisania protokołu, stosowano też takie środki, jak umieszczenie więźnia na 24 - 48 godzin w celi, w lodowato zimnej wodzie po kolana lub przywiązywano głową pod kran, z którego spływała kroplami woda²².

²⁰ L. Gomolec, S. Kubiak, *op. cit.*, ss. 19 - 20.

²¹ Świadek Joanna Skrzypińska, b. więźniarka obozu w Żabikowie, podawała m.in. o swoim pobycie w Domu Żołnierza co następuje: „W pewnej chwili przyprowadzili jednego kolejarza do sali, w której byłam przesłuchiwana. Bito go po twarzy tak, że obijał się o ściany, potem kazano mu zdjąć spodnie i podać wiszące bykowiec, którymi okładano go po gołym ciele. Krew ściekała strumieniami z niego. Polak ten krzychał przeraźliwie. Pobitego gestapowcy wyrzucili za drzwi. W nocy słyszałam jęki z sąsiednich cel w piwnicy. Rano wepchnęli do mojej celi pewną kobietę, która była strasznie pokaleczona, od pobicia, a za chwilę drugą, także pobitą i posiniaczoną na twarzy do tego stopnia, że nie było widać oczu, potem trzecią pobitą tak silnie, że krzyczała bez przerwy”. Archiwum Zakładu Badania Zbrodni Hitlerowskich Instytutu Zachodniego (I.Z. Dok. III-116).

²² E. Klimczak, *Nie ukarani zbrodniarze hitlerowscy b. obozów w Forcie VII i Żabikowie*, ss. 5 - 6. Referat wygłoszony na konferencji naukowej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Poznaniu dnia 14 I 1967 r., poświęconej zbrodniczej działalności w latach 1939 - 1943 b. wyższego dowódcy SS i policji w „Kraju Warty” Wilhelma Koppego.

Spśród stosowanych tortur jeden ze świadków wymienia także parzenie palców we wrzącej wodzie (T. Filipiak, *Wspomnienia z czasów okupacji 1939 - 1945 r.* I. Z., Dok. II-23, s. 7).

Równie wielką grozę, jak siedziba *Gestapo*, budził Fort VII. Był on na terenie Poznania głównym miejscem więzienia i kaźni. Nie można Fortu VII nazwać obozem koncentracyjnym w ścisłym tego słowa znaczeniu, gdyż przeznaczony był na pobyt krótko-terminowy, który liczone na miesiące czy tygodnie, a nie lata. Przejściowy charakter obozu w Fortcie VII nie oznacza, że warunki przebywania w nim więźniów były lepsze niż w obozach koncentracyjnych. Przeciwnie, stosowane tam metody terroryzowania i eksterminacji były bodaj czy nie jeszcze gorsze niż w obozach koncentracyjnych. Fort VII był od 1939 do wiosny 1941 r. przede wszystkim obozem śledczym poznańskiego *Gestapo*, umieszczano więc w nim osoby aresztowane ze względów politycznych. Byli to głównie działacze polityczni i społeczni, weterani powstania wielkopolskiego i powstań śląskich, działacze ruchu robotniczego, polscy inteligenci, członkowie Polskiego Związku Zachodniego, polscy żołnierze, oficerowie, harcerze. Osoby osadzone w obozie były przesłuchiwane przez funkcjonariuszy *Gestapo* i segregowane, a następnie kierowane albo przed sądy, albo do obozów koncentracyjnych (Dachau, Mauthausen, Gusen, Oranienburg, Buchenwald, Oświęcim, Gross Rosen), albo do natychmiastowej likwidacji fizycznej. Zwolnienie więźnia należało do przypadków wyjątkowych²³.

Od wiosny 1941 r. Fort VII był także obozem pracy, a od połowy 1942 karnym obozem pracy dla Polaków. Spełniał on tym samym podwójną rolę, podlegając w dalszym ciągu *Gestapo*²⁴.

W obozach pracy, w tym i o charakterze karnym, więźniowie przebywali również tylko przez określony czas a nie bezterminowo — jak w obozach koncentracyjnych. Oprócz więźniów politycznych przebywali w Fortcie VII także, zwłaszcza w okresie późniejszym, Polacy zatrudnieni w różnych zakładach pracy, którzy narazili się czymś swoim niemieckim szefom. Świadczyć o tym może m. in. okólnik urzędu pracy w Łodzi z dnia 28 X 1941 r., który — powołując się na zalecenie *Reichsstatthaltera* — nakazywał wszystkie osoby narodowości polskiej przeciwstawiające się niemieckiej zwierzchności (poprzez okazywanie „niechęci do pracy”) kierować do obozu w Fortcie VII w Poznaniu²⁵. Był to więc zarówno obóz śledczy *Gestapo*, jak i miejsce kary pracowników polskich z terenu całego „Okręgu Warty”.

²³ E. Klimczak, *op. cit.*, s. 7; K. M. Pospieszalski, *Poznań pod okupacją hitlerowską*, „Przegląd Zachodni” nr 6 - 8/1952, ss. 11 - 12; *Proces Artura Greisera przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*. Warszawa 1946, s. 57.

²⁴ Z. Czyńska, B. Kupś, *Obozy zagłady, obozy koncentracyjne i obozy pracy na ziemiach polskich w latach 1939 - 1945*. „Biuletyn” Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce t. I, Warszawa 1946, ss. 13 - 65.

²⁵ C. Łuczak, *Dyskryminacja Polaków w Wielkopolsce w okresie okupacji hitlerowskiej*. Wybór źródeł, Poznań 1966, s. 124.

Obóz w Forcie VII został utworzony na początku października 1939 r., aby „odciążyć” już przepełnione więzienia przy ul. Młyńskiej oraz w Forcie Radziwiłła przy Tamie Berdychowskiej. Korzystne położenie Fortu VII na zachodnich krańcach Poznania, w bezpośrednim sąsiedztwie dzielnicy willowej dawało możliwość komfortowego ulokowania w pobliżu obozu jego funkcjonariuszy. Z drugiej strony stoki i fosy Fortu oraz różne kazamaty nadawały się do wyzyskania w akcji likwidowania więźniów²⁶.

Zabudowania Fortu składały się z trzech kondygnacji: piwnic, parteru i górnej nadbudowy, którą tworzyły schrony przysypywane grubą warstwą ziemi. Wejście do Fortu zamykała ciężka, żelazna brama. Przed bramą stał budynek mieszczący biura administracyjne obozu. Przez bramę główną wchodziło się na obszerny dziedziniec, gdzie rewidowano nowo przybyłych więźniów oraz ćwiczoneo tzw. niedzielników, tj. osoby przywiezione do Fortu tylko na niedzielę za różne przewinienia popełnione w miejscu pracy²⁷. Oficjalna nazwa obozu przez dłuższy okres czasu brzmiała: *Geheime Staatspolizei-Staatspolizeileitstelle Posen Übergangslager Fort VII* (Obóz przejściowy kierowniczej placówki Tajnej Policji w Poznaniu — Fort VII). Na czele obozu stał komendant, dysponujący znaczną liczbą funkcjonariuszy i funkcjonariuszek SS. Przez pewien czas komendantem był prawdopodobnie Mollendorf. Poza nim funkcję komendantów prawdopodobnie pełnili: H. Weibrecht, H. Lange, Wagner, Werner, a ostatnim był H. Walter. Spośród załogi Fortu VII największym okrucieństwem odznaczali się oficerowie SS: H. Bolze, H. Neubauer, E. Felske, H. Rost, zaś spośród niemieckich *kapo* — Hannsfeld, Panek i in. Ponadto źródła wymieniają jeszcze innych członków załogi: Kaltzeisa, Gielnika, b. policjanta polskiego z Wrześni, niejakiego Edmunda Reszelskiego, który — pracując w Forcie VII — gnębił i maltretował więźniów²⁸. Komendanci oraz niższy personel zmieniał się ustawicznie, tak że w zasadzie nazwisk ich więźniowie nie znali. W obozie przeby-

²⁶ Pismo prezydenta Poznania Stanisława Sroki do Sądu Grodzkiego w Poznaniu z dnia 12 kwietnia 1946 r. (Akta w sprawie karnej A. Greisera, sygn. 577/z, t. 5 k. 7-8, Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce). Protokół oględzin byłego obozu w Forcie VII w Poznaniu dokonanych przez sędziego okręgowego śledczego I rejonu w Poznaniu w sprawie przeciwko Greiserowi z dnia 4 VI 1946 r. (jw. k. 126-129); S. Nawrocki, *Policja hitlerowska...*, s. 309.

Sam Fort zbudowany został jeszcze w okresie panowania cesarza Wilhelma II. Tworzył on niegdyś człon pasa fortyfikacyjnego, który Niemcy w wieku XIX zbudowali naokoło Poznania. Otaczała go szeroka i głęboka fosa oraz ogrodzenie z drutu kolczastego.

²⁷ Protokół oględzin z 4 VI 1946 r. (jw.).

²⁸ Pismo prezydenta miasta Poznania S. Sroki do kierownika Sądu Grodzkiego z dnia 12 IV 1946 r. (jw.).

wało przeciętnie od 800 do 1000 więźniów, natomiast podczas aresztowań nawet do 1500. Przebywali tutaj — jak wspominaliśmy — więźniowie, w stosunku do których toczyło się śledztwo, skazani — czekający na wykonanie wyroku śmierci oraz więźniowie, których na razie nie wysłano do obozów koncentracyjnych. Przez Fort VII przeszło ogółem 10 - 15 tysięcy więźniów. Ile osób zginęło, nie można stwierdzić²⁹.

W obozie przebywali prawie wyłącznie Polacy, później niewielki procent więźniów stanowili Żydzi i Niemcy. Znalazły się tu także grupki Anglików i Francuzów, a także rosyjscy jeńcy wojenni. W pierwszych miesiącach okupacji w Forcie VII osadzano głównie osoby aresztowane w ramach akcji likwidowania polskiego aktywu społeczno-politycznego oraz inteligencji. Wyroki na więźniów politycznych wydawał wspomniany doraźny sąd policyjny, urzędujący w „Domu Żołnierza”. Egzekucje odbywały się z wyroku *Gestapo* przez rozstrzelanie lub powieszenie, przy czym Polaków przeważnie rozstrzeliwano, Żydów zaś wieszano. Masowej egzekucji Polaków przez powieszenie dokonano w styczniu 1943 r. w związku z wykryciem podziemnej organizacji oporu kierowanej przez dra F. Witaszka³⁰. Więźniów Fortu VII mordowano masowo również poza jego terenem. Obok wymienionych już miejsc egzekucji na terenie m. Poznania, skazanych przewożono samochodami w grupach po 20 osób do lasu koło wsi Zakrzewo. Samochody zatrzymywano w odległości około 100 metrów od miejsca egzekucji, gdzie gestapowcy odczytywali wyroki śmierci, po czym podprowadzali ofiary do wykopanych wcześniej dołów. Do każdego dołu pędzono grupę złożoną z 20 osób. Kazano się im położyć twarzami do ziemi, po czym strzelano z pistoletów w tył głowy. Zamordowanych w samym Forcie VII wywożono, m. in. do pobliskiego lasu w Przeźmierowie, gdzie po pewnym czasie zwłoki odkopano i spalono. Najwięcej jednak ciał pomordowanych wywieziono z Fortu VII do lasów na południe od Poznania; pod wioską Dębienko znajduje się kilka zbiorowych mogił. Również w lasach Pałędzia i Dąbrówki znajdują się groby ze spopielonymi zwłokami około dwóch tysięcy więźniów Fortu, zamordowanych w zimie 1939/1940 r.³¹

²⁹ *Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa* (op. cit., s. 220) podaje, że dzienna liczba więźniów dochodziła do 2500 mężczyzn i kobiet, a ogółem przebywało tu ok. 40 000 więźniów.

³⁰ E. Klimczak, op. cit., s. 8.

³¹ Pismo prezydenta m. Poznania S. Sroki do kierownika Sądu Grodzkiego z dnia 12 IV 1946 r.; L. Gomolec, S. Kubiak, op. cit., ss. 21 - 22; K. M. Pospieszalski, E. Serwański (op. cit., ss. 324 - 325) w odniesieniu do Pałędzia i Dąbrówki podają o wiele niższe dane — ok. 350 zamordowanych. Leszczyński (op. cit.) przeciwnie — wyższe, mianowicie ok. 3 195. Z obydwu ostatnich prac wynika też, że na miejsce egzekucji przywożono żywe ofiary, a nie tylko zwłoki. Praca Pospieszalskiego i Serwańskiego, podobnie jak i Leszczyńskiego,

Ciała tych, którzy zginęli w Forcie VII, palono masowo także w miejskiej spalarni śmieci, a później w krematorium mieszczącym się na terenie *Collegium Anatomicum*, gdzie w okresie od 31 X 1941 do 10 VII 1944 r. spalono ogółem 254 zwłoki z Fortu VII i obozu w Żabikowie³². Reżim w Forcie VII przypominał najstraszniejsze obozy koncentracyjne. Więźniów, przywożonych po uprzednim „przesłuchaniu” w siedzibie *Gestapo*, witano biciem. Również rano do ustępów pędzono bijąc i przeznaczając na załatwienie potrzeb fizjologicznych bardzo niewiele czasu³³. W wypełnionych celach panował zaduch od kubłów z nieczystościami, zawsze nie i zapluskwienie. Spano na gołych pryczach bez przykrycia lub na podłodze.

Więźniów torturowano przy każdej okazji. Najczęściej osadzano na przeciąg 3 - 10 dni w maleńkich pomieszczeniach w piwnicach Fortu. Przez cały czas więzień nie otrzymywał żadnego posiłku, a szczupłość miejsca pozwalała tylko na siedzenie w pozycji skulonej. Oprócz karceru stosowano w obozie cały system różnorodnych kar mających na celu jak najszybsze wyniszczenie sił fizycznych więźniów. Polegały one na częstych apelach i alarmach nocnych, a przede wszystkim na forsownych ćwiczeniach „gimnastycznych”. Kary te *SS*-owcy nawet znamienne nazywali:

1) „powstanie polskie” — polegało na wielogodzinnym padaniu i natychmiastowym podnoszeniu się w błotnistym terenie;

2) „żabka” — skakanie w pozycji „żaby” z dużym ciężarem w rękach, na terenie płaskim i nierównym;

3) „wycieczka w Karpaty” — była to ulubiona zabawa oprawców — więźniowie musieli wdrapywać się na zlodowaciały lub błotnisty stok wałów Fortu, a następnie zjeżdżać z niego na brzuchu względnie na plecach głową w dół; ćwiczenia takie, powtarzane wielokrotnie, wywoływały w konsekwencji odmrożenia rąk i nóg lub bardzo bolesne uszkodzenia paznokci. W ten sposób zamęczeni zostali m. in.: prof. Kalandyk, prof. S. Pawłowski, prof. R. Paczkowski oraz doc. Kuczma;

4) „froterowanie podłóg” — kara ta polegała na bezustannym 24 lub 48-godzinnym froterowaniu podłogi bez posiłków.

zawiera streszczenie wyników badań władz polskich przeprowadzonych jesienią 1945 r. przy pomocy ankiety rozesłanej do sądów grodzkich, a dotyczącej eksterminacji fizycznej ludności. Obydwie prace zbierają wyniki ankiety sądów grodzkich w tej jej części, która dotyczy egzekucji i grobów masowych. Leszczyński wyzyskał ponadto, w odniesieniu do terenu „Okręgu Warty”, akta sprawy A. Greisera.

³² I. Kaczmarek, *op. cit.*; S. Łaguna, *Morderstwa faszystowskich najeźdźców w Poznaniu w okresie II wojny światowej; Archiwum Medycyny Sądowej, Psychiatrii Sądowej i Kryminalistyki*. T. II, Warszawa 1951, ss. 57 - 67.

³³ Protokół przesłuchania prof. dra Kazimierza Nowakowskiego dnia 6 kwiet-

Wszystkim tym ćwiczeniom-torturom towarzyszyło w razie niemożności ich wykonywania nieludzkie bicie kolbą karabinu bądź bykowcem lub też szczucie rozjuszonymi psami, które nierzadko rozrywały ciało człowieka w strzepy³⁴. Jednym z perfidnych sposobów uśmiercania było wieszanie więźnia za nogi w małej, okrągłej celi. Ciało wprowadzano w ruch wahadłowy, wskutek czego powieszony rozbił sobie głowę o ścianę celi. Więźniów topiono także w fosie³⁵. W Forcie VII zginęli m. in. dr R. Posadzy z Biblioteki Uniwersyteckiej, były wiceprezydent miasta Poznania Mikołaj Kiedacz, budowniczy Władysław Urbaniak i jego dwóch synów, radni Stefan Cybichowski i Włodzimierz Krzyżankiewicz³⁶.

Sytuacja kobiet-więźniarek była nieco lepsza. Niemniej szykanowano je i znęcano się nad nimi w najrozmaitszy sposób. Zmuszano np. do wydobywania gołymi rękami nieczystości z dołów kloacnych. Najmłodsze i najładniejsze więźniarki musiały sprzątać mieszkania wartowników, którzy przeważnie je gwałcili.

Wielu więźniów zmarło na skutek chorób, epidemii tyfusu brzuszego i biegunki oraz szerzącej się gruźlicy. Do powstania chorób przyczyniły się antyhygieniczne warunki. Utrudniano więźniom utrzymywanie czystości osobistej, brakowało wody, mydła, środków dezynfekcyjnych, bielizny na zmianę. Panowała ciasnota i wilgoć w zapluskwionych celach. Powszechna była wśród więźniów wszawica³⁷. Wielką torturą był także permanentny głód. Około 150 - 250 gr chleba, około pół litra „zupy” z obierzyn lub brukwi, dwa razy „kawa” i trochę kaszy stanowiło dzienną

nia 1950 (I. Z. Dok. III-16); protokół przesłuchania Czesława Walczaka dnia 30 września 1945 (I. Z. Dok. III-42); protokół przesłuchania Stanisławy Skoraczewskiej dnia 22 maja 1963 (I. Z. Dok. III-42).

³⁴ E. Klimczak, *op. cit.*, ss. 11 - 12; S. Strugarek, *Fort VII*. Poznań 1947, s. 10.

³⁵ W Forcie znajdował się także karcer — mała nisza pod schodami, dokąd wrzucano nieprzytomnych więźniów po strasznej torturze wody. W badanych wlewano przemocą wodę, powodując uprzednio zastrzykami rozszerzenie jelit i organów wewnętrznych, a potem wpychano półżywych po kilku do tej niszy, gdzie ani stać, ani leżeć nie było można. Niektórzy konali po kilka dni (S. Strugarek, *op. cit.*, s. 8).

³⁶ I. Kaczmarek, *op. cit.*

³⁷ O higienicznych warunkach życia więźniów świadczyć może pismo prokuratora generalnego w Poznaniu z dnia 9 IX 1941 r. do urzędu namiestnika „Kraju Warty”. Donosiło ono o skardze kierownika więzienia we Wronkach na stan czystości więźniów polskich przewiezionych z Fortu VII w Poznaniu do Wronek. Byli oni tak brudni i zawszeni, że nawet niemieccy urzędnicy więzienni znaleźli się wobec niebezpieczeństwa zawsznienia i epidemii tyfusu (C. Łuczak, *op. cit.*, ss. 141 - 143).

rację żywnościową³⁸. Brakowało opieki lekarskiej — jedyny dopuszczony do więźniów lekarz (dr Jagielski) mógł zapisywać tylko aspirynę³⁹.

Likwidacja Fortu VII rozpoczęła się w listopadzie 1943 r., a to w związku z koniecznością umieszczenia zakładów pracujących na potrzeby zbrojeniowe w lochach podziemnych i zabezpieczenia przed bombardowaniami. Już jednak na początku 1943 r. zakończono w Żabikowie pod Poznaniem pierwszy etap budowy wielkiego obozu, do którego w listopadzie 1943 r. przewieziono mężczyzn z Fortu VII. Pozostał w Forcie jeszcze do marca 1944 r. oddział kobiecy dołączony później do obozu żabikowskiego⁴⁰.

Obóz w Żabikowie, podobnie jak jego poprzednik w Forcie VII, był obozem przejściowym. Pozostawał on także w gestii *Gestapo*, służąc za więzienie śledcze. Ponadto obóz w Żabikowie był od początku również karnym obozem pracy. Pismo urzędu *Reichsstathaltera* z dnia 8 I 1944 r. do *Gestapo* w Poznaniu nazywa Żabikowo „rozszerzonym więzieniem policyjnym i wychowawczym obozem pracy.”⁴¹ Obóz usytuowany był na 15 morgowym obszarze, na wzniesieniu i otoczony wysokim płotem zewnętrznym i wewnętrznym z drutu kolczastego, poza którym stały wieże strażnicze. Przez płot wewnętrzny płynął zawsze prąd elektryczny o wysokim napięciu. Obóz składał się z dwóch zasadniczych części, oddzielonych płotem z drutu kolczastego, a mianowicie z części gospodarczej i administracyjnej oraz z części właściwej, gdzie przebywali więźniowie. Z kolei obóz dzielił się na oddziały męski i kobiecy oraz oddziały więźniów politycznych i niepolitycznych. Świadkowie zeznawali, że np. barak kobiet niepolitycznych mieścił przeciętnie około 250 osób, politycznych 40 - 50. W barakach więźniów politycznych — mężczyzn przebywało przeciętnie 60 - 80 osób. „Z tego zaledwie połowa zdołała zwykle utrzymać się przy życiu. Polityczni więźniowie nie opuszczali swych cel. Jedynie dla otrzymania posiłku i rannego mycia wychodzili i wracali biegiem. Zatrudnieni oni byli w celach przy wyrobie pasów i sznurów dla wojska”⁴². Baraki podzielone były na duże cele, w których zawsze panował

³⁸ Początkowo nie dopuszczano paczek z domu, a kiedy zezwolono na ich przyjmowanie, wykradano ich zawartość.

³⁹ L. Gomolec, S. Kubiak, *op. cit.*; Sz. Datner, *op. cit.*, ss. 25 - 26.

⁴⁰ Z chwilą opróżnienia pierwszych pomieszczeń w Forcie VII, a więc w listopadzie 1943 r., objęła je firma *Telefunken* i urządziła tam fabrykę kabli oraz części aparatów podsłuchowych. Problematykę obozu w Forcie VII omawia również L. Gomolec, *Fort VII — hitlerowskie miejsce kaźni*, Poznań 1963, a ostatnio bardziej wyczerpująco M. Olszewski, *Fort VII w Poznaniu*. Poznań 1971.

⁴¹ B. Bojarska, *Obóz w Żabikowie pod Poznaniem*. „Przegląd Zachodni nr 2/1965, ss. 297 - 307.

⁴² Zeznania świadków F. Koniecznego i Sayny w: A. Wietrzykowski, *Zbrodnie niemieckie w Żabikowie*. Poznań 1946, ss. 24, 33 - 34.

tłok nie do opisanía. Baraki więźniów politycznych otoczono ponadto płotem z drutu kolczastego. Na środku dziedzińca więziarskiej części obozu stał bunkier — miejsce kaźni. Na środku placu apelowego natomiast znajdował się basen przeciwpożarowy, w którym hitlerowcy za karę pławili swe ofiary po uprzednich forsownych ćwiczeniach „gimnastycznych” i torturach. W obozie znajdowały się także trzy schrony-karcery. Jeden z nich, który przy wielkim stłoczeniu ludzi pomieścić mógł 15 więźniów, posiadał niski pułap z naciągniętą na nim siatką z drutu kolczastego, przez który przepływał prąd elektryczny o wysokim napięciu. Szyje przebywających tam zakuwano w łańcuch, wobec czego każde poruszenie któregoś z więźniów zadawało ból pozostałym. Z powodu szczupłości miejsca nikt nie mógł się wyprostować, gdyż dotykałby głową drucianą siatkę, co wszystkim groziło śmiercią przez porażenie prądem. Inny schron był tak mały i niski, że karę w nim odbywał więzień pojedynczo, w pół przysiadzie, co po kilku dniach doprowadzało go do zupełnego wyczerpania. W trzecim karcercie więźniowie odbywali karę zakuci w łańcuch w pozycji leżącej. W obozie znajdowały się także specjalne kosze (kojce) z drutu kolczastego — wąskie i niskie. W tym kojcu odbywający karę więzień mógł tylko stać. Gdy wyczerpany tracił równowagę, rozrywał sobie ciało o druty kolczaste⁴³. Więźniów zakutych w kajdany przetrzymywano także w piwnicach z zimną wodą. Do przeprowadzenia szeregu egzekucji przez rozstrzelanie lub powieszenie służyło w obozie miejsce zwane „ścianą śmierci”.

Zwłoki zamordowanych w Żabikowie wywożono w lasy pod Poznaniem, na miejscowy cmentarz i do wspomnianego krematorium w *Collegium Anatomicum*.

W Żabikowie więziono Polaków aresztowanych za działalność polityczną (ruch oporu), sabotaże, tych, którzy uchylali się od przestrzegania zarządzeń władz niemieckich wymierzonych przeciwko ludności polskiej oraz tych, którzy — najczęściej na skutek choroby — nie stawili się do pracy czy też nie zadowolili swoich niemieckich przełożonych. Umieszczano tam także Niemców oskarżonych o udzielanie pomocy Polakom albo utrzymywanie z nimi przyjaznych stosunków. W Żabikowie znaleźli się także jeńcy radzieccy.

Straż nad obozem pełniło około 80 SS-manów. Komendantem (*Lagerführer*) był wspomniany H. Walter o skłonnościach sadystycznych. Pod koniec istnienia obozu w Żabikowie komendantem był *Sturmscharführer*

⁴³ Wspomnienia Haliny Piechelówny (cyt. za B. Bojarską, *Obóz w Żabikowie*, s. 307). Zeznanie świadka Franciszka Owczarczaka w: A. Wietrzykowski, *op. cit.*, ss. 21 - 22. Zeznania świadków Tadeusza Schuberta i Marii Walkowiak, *ibidem*, s. 28.

Böttcher. Inne znane z okrucieństwa nazwiska członków załogi to: Baer, Beutler, Werner, *Oberscharführer* Dibus, *Scharführer* H. Neubauer, *Rottenführer* Bolze, *Sturmanni* — Felske i Jahns, *Wachmanni* — Getsch i Buchta, *kapo* Gielnik. Okres pobytu więźnia w Żabikowie trwał przeciętnie od kilku dni do kilku tygodni. Niektórzy więźniowie przebywali jednak w obozie nawet po kilka miesięcy. Na ogół z Żabikowa więźniów wysyłano do obozów koncentracyjnych; podobnie jak w Forcie VII zwolnienia należały do rzadkości.

Tryb życia więźniów w obozie żabikowskim był następujący: przybywających do obozu poddawano strzyżeniu i gorącej łaźni, po której stać musieli na dworze niezależnie od pory roku. Dzień zaczynał się pobudką o wschodzie słońca. Korzystanie z toalety i umywalni, śniadanie odbywało się w największym pośpiechu przy wtórze bicia. Następnie rozprawdzano więźniów do różnych robót. Pracowano bardzo ciężko przez cały dzień z godzinną przerwą na obiad. Praca ta często była bezsensowna, a jej jedyny cel sprowadzał się do fizycznego i psychicznego wyniszczenia⁴⁴. Ogólnie biorąc, głód w obozie żabikowskim nie był tak straszny, jak w Forcie VII; rację dzienną więźnia stanowiło 250 gramów chleba, „zupa” i „kawa”. Natomiast traktowanie więźniów było jeszcze gorsze niż w Forcie VII. Obok permanentnego bicia często szczerzo więźniów psami, które niejednokrotnie rozszarpały ofiarę na śmierć. Charakterystyczne dla sposobu niszczenia więźniów w Żabikowie było topienie w głębokim basenie, o którym wspominaliśmy, co miało często miejsce szczególnie gdy chodziło o wycieńczonych i skatowanych ludzi⁴⁵. Do „specjalności” obozu zaliczała się także, pomyślana jako tortura, zabójcza „gimnastyka” z równoczesnym biciem⁴⁶. Przy różnych okazjach, najczęściej pod pretekstem nieprzestrzegania przepisów regulaminu obozowego, stosowano wobec więźniów wskazane przez nas urządzenia i narzędzia tortur oraz „gimnastykę”. Ponadto prowadzono tu, podobnie jak w Forcie VII, ćwiczenia pod nazwą „powstania polskiego” i „żabki”. Zmuszano też więźniów do biegania wokół wyźwirowanego boiska boso z obciążeniem w postaci kłody drzewa, belki wagi ok. 50 kg lub cegieł o wadze 30 kg. Za karę również przetrzymywano w porze zimowej przez kilka godzin na powietrzu, po uprzedniej gorącej kąpieli. Poza systemem tortur i bicia, więźniów wyniszczało częste pozbawianie posiłków, alarmy nocne i wielogodzinne apele oraz straszliwe warunki

⁴⁴ B. Bojarska, *op. cit.*, ss. 298 - 299; L. Gomolec, S. Kubiak, *op. cit.*, ss. 23 - 24; Sz. Datner, *op. cit.*, ss. 26 - 28; E. Klimczak, *op. cit.*, s. 20. Zeznanie Pawła Schmidta w Archiwum GKBZH. Proces Greisera. Akta śledztwa, sygn. 577, t. VI, f. 125.

⁴⁵ Zeznanie świadka Klemczaka w: A. Wietrzykowski, *op. cit.*, s. 25.

⁴⁶ Zeznanie P. Schmidta, Archiwum GKBZH, jw., f. 126 - 127.

higieniczne⁴⁷. W obozie znajdowała się wprawdzie izba specjalna dla 40 więźniów obłożnie chorych, jednak leków nie było, a poza tym do lekarza kwalifikował chorych SS-man⁴⁸.

Do obozu w Żabikowie, podobnie jak poprzednio do Fortu VII, przywożono także więźniów jedynie na okres kilku niedziel z rzędu, poczynając od soboty. Byli to tzw. niedzielnicy, wysyłani do obozu po całotygodniowej pracy rzekomo za zaniechanie się w niej. Nad tymi „niedzielnikami” pastwiono się szczególnie bestialsko. Przekazywano ich do obozu za pośrednictwem Gestapo, a w poniedziałek rano zwalniano, z tym że „niedzielnik” musiał zaraz zgłosić się do pracy⁴⁹.

Liczba ofiar obozu w Żabikowie nie została dotychczas definitywnie ustalona. Przeciętny stan więźniów (kobiet i mężczyzn) wynosił prawdopodobnie ok. dwóch tysięcy, natomiast przeciętna śmiertelność 10 - 12 osób dziennie. Jak wynika z protokołu oględzin książki ewidencyjnej więźniów Żabikowa, przez obóz przeszło 21 634 więźniów. Natomiast A. Wietrzykowski, podczas zeznania złożonego w 1946 r. w związku ze sprawą karną przeciwko namiestnikowi „Okregu Warty” Greiserowi, podał ogólną liczbę 40 tysięcy więźniów tego obozu⁵⁰. Świadek Franciszek Owczarczak z Żabikowa, były więzień, podawał, że w obozie umierało dziennie do 15 osób⁵¹. Według obliczeń świadków, byłych więźniów

⁴⁷ E. Klimczak, *op. cit.*, 17 - 18.

⁴⁸ Protokół z wizji lokalnej, przeprowadzonej w dniu 24 III 1945 r. przez Komisję Obywatelską z Żabikowie (patrz A. Wietrzykowski, *op. cit.*, s. 9).

⁴⁹ Te ofiary kaprysów swoich niemieckich szefów na początku poddawane były wspomnianej zabójczej gimnastyce. Polegała ona na forsownym biegu aż do krańcowego wyczerpania, po czym następowały podskoki w przysiadzie i bicie. „Po tej gimnastyce, półprzytomni więźniowie zabierani są przez kapowców bezpośrednio do pracy. Ci męczą ich najbrudniejszą i najcięższą pracą — aż do zmroku. Najczęściej więźniowie ci rozpoczynali od czyszczenia ustępów, przy czym jedni stojąc do pasa w kale podawali go następnym, którzy znowu w największym pośpiechu wynosili poza obóz. Panie wyjątkowo eleganckie nieraz napelniały wiadro kałem ręką” (*Ibidem*). Wspomnienia Joanny Skrzypińskiej, Dionizego Cieślewicza i Haliny Piechelówny cyt. za B. Bojarską, *op. cit.*, ss. 303 - 304, 305, 307.

⁵⁰ Protokół oględzin. Poznań, dnia 3 VI 1946 r. (książki ewidencyjne więźniów z obozu w Żabikowie dokonywanych przez sędziego okręgowego śledczego I rejonu w Poznaniu w sprawie przeciwko Greiserowi). Archiwum GKBZH. Proces Greisera. Akta śledztwa, t. V, f. 124. Książka ewidencyjna więźniów z obozu w Żabikowie nosiła tytuł *Effektendnummern der Zugänge ab 22. 6. 44*; zawarty w niej spis więźniów rozpoczyna się od nr 16 900 w dniu 22 VI 1944 r. a kończył na nrze 21 634 w dniu 19 I 1945 (Sz. Datner, *op. cit.*, s. 26, przyp. 27 i s. 27, przyp. 28; L. Golec, S. Kubiak, *op. cit.*, s. 25).

Protokół z wizji lokalnej, przeprowadzonej w dniu 24 III 1945 r. przez Komisję Obywatelską w Żabikowie podaje, że obóz gromadził przeciętnie 1700 ludzi (patrz A. Wietrzykowski, *op. cit.*, ss. 7 - 9).

⁵¹ A. Wietrzykowski, *op. cit.*, s. 23.

Żabikowa, podających liczbę około 40 tysięcy więźniów, którzy przeszli przez obóz, połowę, czyli około 20 tysięcy przyjąć można za liczbę zamordowanych (w tym obozie i innych oraz w więzieniach, dokąd skierowano więźniów żabikowskich)⁵².

W końcu września 1944 r. rozpoczęła się ewakuacja obozu żabikowskiego, a jej nasilenie przypadło na listopad i grudzień. Pozostawiono jednak na miejscu m. in. wszystkich tych więźniów, którym groziła kara śmierci za działalność w ruchu oporu. Więźniów aresztowanych z powodów politycznych Niemcy rozstrzelali w styczniu 1945 r. i pochowali na cmentarzu żabikowskim, gdzie wkrótce potem rozstrzelano także grupę więźniów przywiezionych spoza obozu żabikowskiego⁵³. Wycofując się z Poznania hitlerowcy zlikwidowali obóz żabikowski, podpalając go dnia 21 I 1945 r. Żywym spalono wówczas chorych więźniów oraz Niemców-dezerterów i antyhitlerowców. Komisja sądowo-lekarska stwierdziła w 1945 r., że spalono wtedy około 150 osób. Ogółem w styczniu 1945 r. zginęło na terenie obozu i na cmentarzu w Żabikowie w przybliżeniu 360 osób. Pozostałych więźniów (mężczyzn), około 700 osób, skierowano do obozu w Oranienburgu (Sachsenhausen), a stamtąd wysyłano ich partiami do różnych obozów w Niemczech. Kobiety — więźniarki pędzono do obozu w Ravensbrück. Po drodze wielu więźniów i wiele więźniarek zginęło⁵⁴.

Oprócz obozu karno-śledczego pozostającego całkowicie w gestii Gestapo (Fort VII, później obóz w Żabikowie) w Poznaniu znajdowało się także centralne więzienie „Okregu Warty”. Było nim więzienie przy ul. Młyńskiej, związane prawdopodobnie z tzw. Wyższym Sądem Krajowym (*Oberlandsgericht*) w Poznaniu, który stanowił z kolei najwyższą instancję sądową na obszarze „Okregu Warty”. Wyższemu Sądowi Kra-

⁵² *Ibidem*, s. 25. Liczbę 40 tysięcy więźniów Żabikowa w całym okresie istnienia obozu podaje także *Przewodnik po upamiętnionych miejscach walki i męczeństwa...*, *op. cit.*, s. 222.

⁵³ Świadek Józef Hoffmann, zatrudniony przez większą część grudnia 1944 r. i w styczniu 1945, do końca istnienia obozu, w tzw. *Totenkolonne*, której zadanie polegało na zbieraniu zwłok więźniów z terenu obozu, zeznawał także, że w tym czasie wysłano na spalenie do krematorium w Poznaniu w *Collegium Anatomicum* około 40 zwłok. Pod koniec zaprzestano wywozić zwłoki do krematorium, a zaczęto je grzebać na cmentarzu w Żabikowie. Miano wtedy wykopać dwie wspólne mogiły. W pierwszej pochowano około 18 zwłok, w drugiej około 12. W nocy z 20 na 21 stycznia — jak podawał świadek — spalono na stosie około 80 zwłok, przywiezionych częściowo z więzienia przy ul. Młyńskiej, z okolicznych mniejszych obozów oraz z obozu w Żabikowie. Tych ostatnich było około 15, a były to zwłoki rozstrzelanych, ciężko chorych więźniów (protokół przesłuchania świadka J. Hoffmanna w Archiwum GKBZH. Proces Greisera. Akta śledztwa, t. VI, f. 45).

⁵⁴ L. Gomolec, S. Kubiak, *op. cit.*, ss. 24-25; A. Wietrzykowski, *op. cit.*, ss. 37-41.

jowemu podlegały zwykłe sądy krajowe (*Landsgerichte*). „Okręg Warty” dzielił się na osiem okręgów sądów krajowych. Przy niektórych z nich w Poznaniu, Łodzi, Kaliszu i Inowrocławiu działały tzw. sądy specjalne (*Sondergerichte*). Głównym ich zadaniem było orzekanie w sprawach o tzw. przestępstwa antypaństwowe. Polacy, którzy zetknęli się z hitlerowskim aparatem „wymiaru sprawiedliwości”, właśnie z tymi sądami mieli najczęściej do czynienia, padając ich ofiarą. Postępowanie przed sądami specjalnymi posiadało w istocie charakter postępowania doraźnego⁵⁵. W Poznaniu sąd specjalny działał od początku okupacji.

Szczególne znaczenie więzienia przy ul. Młyńskiej w hitlerowskim aparacie eksterminacji i terroru polegało przede wszystkim na tym, że tu wykonywano egzekucje na podstawie wyroków śmierci ferowanych przez „normalny” hitlerowski wymiar sprawiedliwości, tzn. *Sondergerichte*, *Oberlandsgericht* i sądy jemu podległe, głównie niższej instancji powiatowej (*Amtsgerichte*). Więzienie przy ul. Młyńskiej uzupełniało więc niejako aparat eksterminacji znajdujący się bezpośrednio w rękach *Gestapo* i posiadający w zasadzie całkowicie pozaprawny charakter.

Jak podawało pismo naczelnego prokuratora „Okręgu Warty” z dnia 16 IX 1942 r. do inspektora policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa w Poznaniu, do 18 września 1942 r. egzekucje skazanych na śmierć Polaków na terenie *Warthegau* przeprowadzono tylko w Poznaniu. Od tej daty zlecono dokonywanie egzekucji również „zakładom wykonawczym” (*Vollzugsanstalten*) w Inowrocławiu, Kaliszu, Włocławku, Łęczycy i Sieradzu⁵⁶. Nie mogło tu chodzić o egzekucje z wyroków policyjnych sądów doraźnych, gdyż przeprowadzano je masowo także w Łodzi.

W latach 1940 - 1944 — jak wynika jedynie z akt poznańskiego urzędu stanu cywilnego⁵⁷ — w więzieniu na Młyńskiej zginęło 1 629 osób. Z wyjątkiem nielicznych wypadków, kiedy jako przyczynę śmierci podano chorobę lub w kilku przypadkach — samobójstwo, prawie wszystkie te osoby zostały stracone w wyniku egzekucji. W więzieniu tym wykonywano po kilka wyroków śmierci dziennie. Wyposażone ono było w narzędzia służące do przeprowadzania egzekucji. Więzienie posiadało celę śmierci, w której znajdowały się trzy szubienice z automatycznymi zapadniami i gilotyną. Skazańca, który miał być zgilotynowany, przywiązywano do pryczy, po czym z wielką siłą spadał nóż, a głowa wpadała

⁵⁵ M. Cygański, *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi*. Łódź 1965, ss. 130 - 132; Tag der Freiheit 1943. Der grossen Rechenschaftsbericht von Gauleiter und Reichsstatthalter Arthur Greiser. Fragment poufnego sprawozdania w: C. Łuczak, *op. cit.*, ss. 90 - 91.

⁵⁶ C. Łuczak, *op. cit.*, s. 95.

⁵⁷ N. Olszewski, *Martyrologia i straty...*

do blaszanego kubła⁵⁸. W celi śmierci stał także pień, na którym ścinano głowy toporem. Skazańca przywiązywano do pnia grubym łańcuchem. Zwłoki zamordowanych przekazywano do krematorium w *Collegium Anatomicum*⁵⁹.

W Poznaniu znanych było jeszcze kilka więzień, m. in. przy ul. 27 Grudnia oraz przy tamie Berdychowskiej na wschodnim brzegu Warty (Fort Radziwiła)⁶⁰. Ten ostatni służył za obóz przejściowy dla osób, które aresztowano za przekroczenie godziny policyjnej lub zatrzymano w łapankach ulicznych. Później przekształcono go w obóz dla Żydów. W pierwszych miesiącach okupacji również Cytadela poznańska wykorzystana została jako więzienie⁶¹. Węzienie znajdowało się także przy Prezydium Policji na Placu Wolności oraz przy ul. Grunwaldzkiej⁶². Były to więzienia policji porządkowej, w których zginęła także pewna liczba osób, głównie z powodu okrutnego traktowania⁶³.

Osobny rozdział eksterminacji ludności na terenie miasta Poznania i jego okolicy stanowią żydowskie obozy pracy, tzw. *Julagi* (*Judenarbeitslager*). Ich więźniami byli Żydzi przywiezieni ze wschodnich terenów „Okręgu Warty”, głównie z getta łódzkiego. Albowiem Żydzi poznańscy, których liczba przed 1 IX 1939 r. wynosiła około 1 500 osób, zostali wysiedleni z Poznania stosunkowo wcześniej, bo już 12 XII 1939 r. do Generalnej Guberni — do Ostrowa Lubelskiego i innych miejscowości w okolicach Lubartowa. Wysiedlenia tego dokonano w ramach szerszej akcji władz hitlerowskich, które początkowo planowały przeniesienie do Generalnej Guberni całej ludności żydowskiej z terenu „ziem wcielonych” do

⁵⁸ Telesfor Jankowski w swoich wspomnieniach podaje, że gilotynę uruchamiano rano, 2-3 razy w tygodniu. Autor przebywał w więzieniu przy ul. Młyńskiej kilka miesięcy w 1941 r. (I. Z., Dok. II-405).

⁵⁹ Zarząd więzienia przekazywał zwłoki także dla celów naukowo-doświadczalnych zakładom anatomii uniwersytetów w Poznaniu, Królewcu i Wrocławiu, a nawet — Muzeum Antropologicznemu w Wiedniu.

Warunki życia uwięzionych przy ul. Młyńskiej były również ciężkie; cela przeznaczona normalnie dla 5 osób mieściła 15-20, a dla jednej osoby — aż 6. Wielką plagą więźniów stanowiło robactwo: wszy, pchły, pluskwy, w związku z czym wybuchały epidemie tyfusu (L. Gomolec, S. Kubiak, *op. cit.*, s. 19; T. Filipiak, *Wspomnienia*, IZ Dok. II-405).

⁶⁰ Nazwany w czasie okupacji przez mieszkańców Poznania mianem „Czerwonej krowy”.

⁶¹ L. Gomolec, S. Kubiak, *op. cit.*, s. 19; K. M. Pospieszalski, *op. cit.*, s. 11.

⁶² Prezydium Policji było zwierzchnią władzą wspomnianej policji porządkowej w odniesieniu do terenu miasta Poznania (S. Nawrocki, *Policja hitlerowska*, ss. 163, 218).

⁶³ M. Olszewski, *op. cit.*

Rzeszy⁶⁴. W Poznaniu pozostawiono w przytułku tylko starców, którzy później, w trakcie totalnej eksterminacji ludności żydowskiej, zostali zamordowani⁶⁵.

Żydowskie obozy pracy na obszarze *Warthegau* powstały bardzo wcześnie, bo już w listopadzie 1939 oraz wiosną 1940 r. Do pierwszych zalicza się Fort Radziwiłła w Poznaniu, gdzie żydowski obóz pracy utworzono w listopadzie 1939 r. Również w Żabikowie założono najpierw (w 1940 r.) żydowski obóz pracy, który istniał do początku 1943 r.⁶⁶ Jednak właściwa historia żydowskich obozów pracy na terenie Poznania i okolicy zaczyna się 1 V 1941 r., kiedy to hitlerowcy zorganizowali na stadionie sportowym na Wildzie obóz pod nazwą *Judenarbeitslager-Stadion* o stanie około 950 mężczyzn. Był on centralą dla 11 obozów położonych w okolicy Poznania, w których znajdowało się początkowo w sumie około 12 tysięcy mężczyzn i około 2 tys. kobiet.⁶⁷ Filie obozu na stadionie władze hitlerowskie tworzyły i znosiły zależnie od miejsca, w którym Żydów zatrudniano. Filie takie istniały m. in. w Krzyżownikach, Junikowie, na Malcie, w Gołęczynie, przy Drodze Dębińskiej, w Antoninku, w Forcie Radziwiłła (w 1942 r. obóz dla Żydówek). Obóz w Gołęczynie w barakach uniwersyteckich był obozem „wzorowym”, który nieraz zwiedzali różni dostojnicy. Żydzi tam uwięzieni pracowali nad przekształceniem lasu w Gołęczynie w park i przy założeniu jeziora, nazwanego po wojnie „Rusałka”. W czerwcu 1942 r. w 12 obozach na terenie Poznania i okolicy (z tego trzy kobiece) znajdowało się 13 500 ludzi (w tym 1 500 kobiet). Obozy te stosunkowo szybko zlikwidowano, a pracujących w nich Żydów wywieziono i wymordowano. W Poznaniu więźniów tych obozów niejako wynajął od *Gestapo* niemiecki zarząd miejski⁶⁸, zatrudniając ich przy robotach ziemnych. Prowadzone one były przez tzw. *Tiefbauamt*. W okresie do czerwca 1942 r. administracja obozów należała do *DAF* (*Deutscher Arbeitsfront*), później przejął ją wspomniany *Tiefbauamt*, na czele którego stał *Amtsmann* Christiansen, zaś robotami kierowali: inż. Neumann i *Oberbaurat* Schulz⁶⁹.

⁶⁴ D. Dąbrowska, *Zagłada skupisk żydowskich w „Kraju Warty” w okresie okupacji hitlerowskiej*. „Biuletyn” Żydowskiego Instytutu Historycznego nr 13 - 14/1955, s. 126 i 174.

⁶⁵ Protokół przesłuchania świadka Izraela Sztraubera dnia 19 V 1946 r. w Poznaniu. Archiwum GKBZH, Proces Greisera. Akta śledztwa, t. I, f. 112.

⁶⁶ Sz. Datner, *op. cit.*, ss. 26 - 27.

⁶⁷ Protokół przesłuchania świadka Samuela Bronowskiego dnia 1 V 1945 r. Archiwum GKBZH, Proces Greisera. Akta śledztwa, t. I, f - 199.

⁶⁸ N. Blumental, *Obozy niemieckie w Polsce w latach 1939 - 1945. Dokumenty i materiały*, t. I, Łódź 1946, s. 293; K. M. Pospieszalski, *op. cit.*, s. 13.

⁶⁹ Protokół przesłuchania świadka Samuela Bronowskiego..., jw.

Żydowskie obozy pracy w Poznaniu, podobnie jak na terenie całego „Okręgu Warty”, miały charakter więzienny. Samowolne oddalenie się z obozu było karane śmiercią przez powieszenie. Tak samo karano za drobniejsze „przestępstwa”, np. za prośbę o chleb. Specyficzną cechą żydowskich obozów pracy w *Warthegau* była ścisła izolacja od świata zewnętrznego i co za tym idzie — tragiczne warunki bytowania. Po ukończeniu pracy w jednym obozie kierowano więźniów do drugiego. Z obozów tych nie było powrotu. Wypadki zwolnień należały do wyjątków. W trakcie morderczej pracy, przy straszliwym głodzie, bez ciepłych ubrań, bez pomocy lekarskiej i wskutek okrucieństw hitlerowskich — liczba Żydów w obozach szybko topniała. W pierwszym półroczu istnienia obozu na stadionie zginęło tam około 300 więźniów z ogólnej liczby 950.

Żydów z getta łódzkiego zaczęto kierować do obozów pracy *Warthegau* w grudniu 1940 r. prawdopodobnie w związku z przygotowaniami III Rzeszy do agresji na Związek Radziecki. Liczba wysyłanych do obozów pracy wzrasta znacznie w 1941 r., zwłaszcza do tych obozów, których więźniowie pracowali przy budowie szosy Frankfurt nad Odrą-Poznań, odgrywającej dużą rolę strategiczną. Zapotrzebowanie na żydowską siłę roboczą było wtedy tak wielkie, że wpłynęło na pewne, okresowe polepszenie warunków egzystencji w obozach. Poczynając od 1942 r. liczba wysyłanych Żydów z getta do obozów pracy wyraźnie maleje, zwłaszcza w drugiej połowie tego roku i w latach następnych. Początkowo wysyłano do obozów ochotników, rekrutujących się spośród biedoty skazanej w getcie na śmierć głodową i nie znającej jeszcze prawdy o obozach. Stopniowo jednak nadzieja znalezienia poza gettem możliwości egzystencji słabła wskutek przenikających wieści o okropnościach obozowych. Coraz częściej władze getta musiały uciekać się do łapanek i do innych środków przymusu, by dostarczyć wymaganych kontygentów. Z obozów powracali do getta tylko nieliczni. Przeważnie byli oni zupełnie wycieńczeni i schorowani — umierali lub szli na zagładę bądź też odsyłano ich powtórnie na roboty. Tylko jednostki powracały do rodzin w getcie. Likwidacja żydowskich obozów pracy w *Warthegau* — na małą skalę — rozpoczęła się już w 1942 r. Najsilniejsza fala likwidacyjna objęła obozy w sierpniu 1943 r.⁷⁰

W obozach tych czas pracy wynosił 10 godzin. Więźniowie odbywali drogę do pracy pieszo po 7 km w jednym kierunku.

Osoby chore lub osłabione pracą nad siły i złym odżywieniem były kierowane do obozu straceń w Chełmnie nad Nerem. Za najblihsze wykroczenie i, jak wspominaliśmy, za najmniejsze uchybienie w pracy w wy-

⁷⁰ D. Dąbrowska, *op. cit.*, ss. 146 - 148.

padku skierowania doniesienia do *Gestapo*, które sprawowało nadzór nad więźniami, w żydowskich obozach groziła kara śmierci. Na stadionie zbudowano stałą szubienicę trójramienną. Egzekucje odbywały się w obecności wszystkich uwięzionych. Ponadto sprowadzano do egzekucji od 100 do 150 ludzi z pozostałych obozów. Przy egzekucji asystowali „zaproszeni goście” z *SS*, *SA*, *HJ*, niemieccy studenci i studentki oraz osoby cywilne. Kierowali egzekucją członkowie *SD*, przy czym jeden z nich odczytywał wyrok zaczynający się od słów „Im Namen des Gauleiters”. Przesłuchań nie prowadzono. Wystarczyło doniesienie, a często skazany dowiadywał się o mającej nastąpić egzekucji na kilka chwil po odczytaniu wyroku, którego przeważnie nie rozumiał. W 1942 r. na stadionie odbyło się 112 egzekucji. W każdej z nich tracono najmniej 2 osoby, a nieraz 6 do 8 osób, przy czym wobec jednoczesnej możliwości powieszenia 3 osób, pozostali oczekiwali pod szubienicą swej kolejki. W czasie egzekucji na wałach stadionu *SS* ustawiało karabiny maszynowe skierowane na plac apelowy. Szczególnym okrucieństwem odznaczał się inż. Neumann, kierujący w początkowym okresie egzekucjami⁷¹. Żydzi z obozu musieli sami swoim towarzyszom niedoli zakładać pętle na szyję i pociągać za sznurek, by się przewrócił stołek, na którym stał skazaniec. Po egzekucji Żydzi przechodzili pod szubienicami „gęsiego” i musieli patrzeć na powieszonych. Tego, kto się odwracał gestapowcy bili.

Od marca 1943 r. rozpoczęła się ostateczna likwidacja obozów żydowskich w Poznaniu. W Poznaniu w ostatniej fazie ich istnienia pozostało tylko 750 więźniów rozdzielonych w kilku obozach. Z tej liczby około 300 zostało wysłanych do obozów pracy w Wolsztynie i Lesznie, zaś 440 pozostało w Poznaniu. Niemniej i ci więźniowie zostali wywiezieni do obozu zagłady w Oświęcimiu. W ten sposób Żydzi z obozów pracy w Poznaniu i okolicy podzielili los swoich współbraci, albowiem prawie wszyscy ponieśli śmierć⁷².

Nieliczna garstka Żydów, jaka przeżyła obozy w Poznaniu, zachowała życie dzięki pomocy społeczeństwa polskiego. Jediną możliwą jej formą była pomoc materialna. Ze względu na głodowe racje żywnościowe ci, którzy pomocy z zewnątrz nie otrzymywali, musieli w krótkim czasie umrzeć. W Poznaniu powstał komitet zajmujący się zbieraniem żywności, co należało do przedsięwzięć niezmiernie trudnych. Niejednokrotnie Żydzi otrzymywali paczki drogą zakonspirowaną na budowach, gdzie pracowali i stykali się z ludnością polską. Paczki wrzucano też nocą do

⁷¹ Protokół przesłuchania świadka Samuela Bronowskiego..., jw.; *Proces Artura Greisera...*, ss. 123-124; Z. Czyńska, B. Kupś, *op. cit.*, s. 22.

⁷² *Ibidem*; K. M. Pospieszalski, *op. cit.*, s. 13.

obożu. Nie było w Poznaniu takiego przypadku, ażeby Polak zadencjował Żyda zbiegłego z obożu. Nie było takiego wypadku, aby na budowie, kiedy majster uderzył Żyda, nie spotkał się z natychmiastową reakcją pracujących tam Polaków. Poznaniacy, choć sami znajdowali się w tragicznym położeniu, odnosili się do swoich współobywateli Żydów z głębokim współczuciem⁷³.

Innym fragmentem ludobójczego systemu hitlerowskiego okupanta były zbrodnie, których geneza wiąże się z nazistowskim programem eutanazji. Program ten obejmował tak liczne grupy osób chorych, że z czasem stał się niejako uzasadnieniem bestialskiego mordowania ludzi tylko z powodu ich niezdolności do pracy.

Jednym z wycinków tej zbrodniczej działalności było wymordowanie ludzi chorych psychicznie⁷⁴. W Owińskach pod Poznaniem zamordowano 950 pacjentów tamtejszego szpitala psychiatrycznego (mężczyzn, kobiet, dzieci). Ludobójstwa tego dokonano jeszcze w 1939 r. w okresie od 1 listopada do 1 grudnia. Większość zabitych pogrzebano prawdopodobnie w lasach różnowickich na terenie nadleśnictwa Oborniki. Mordowali SS-mani z oddziału *Totenkopfstandarte* pod dowództwem *Hauptsturmführera* Sachsa, który zajął szpital już w połowie września 1939 r. W końcu października administracyjno-lekarskie kierownictwo zakładu przeszło także w ręce niemieckie. W 1943 r. hitlerowcy, aby zatrzeć wszelkie ślady zbrodni, rozkopali groby i spalili zwłoki. Bez wieści zaginęli prof. dr Marcin Zieliński, kierownik naukowy szpitala przed wojną, oraz lekarz dr Paweł Winiszewski⁷⁵. Należy zaznaczyć, że mord w Owińskach był jedną z najwcześniejszych tego rodzaju „akcji” przeprowadzonych w polskich szpitalach psychiatrycznych. W ogóle w szpitalach „Okręgu Warty” i Pomorza chorych psychicznie wymordowano najwcześniejsze. O wyjątkowo brutalnym przebiegu akcji eksterminacyjnej w szpitalach na tym terenie zdecydował fakt, że chorzy byli narodowości polskiej⁷⁶.

⁷³ *Proces Artura Greisera*, op. cit., ss. 124 - 125.

⁷⁴ W zbrodni tej znalazła jaskrawy wyraz zasada prymitywnego, utylitaryzmu, która skłoniła przywódców hitlerowskich do wykreślenia spośród istot żywych tzw. elementów nieprodukcyjnych, będących chociażby częściowo ciężarem dla państwa i społeczeństwa. Wymordowano przy tym nie tylko chronicznie chorych lub niedorozwiniętych umysłowo, ale także ludzi cierpiących na ostre, lecz przemijające psychozy, którzy po pewnym czasie mogliby powrócić do zdrowia (*Zagłada chorych psychicznie*. Oprac. S. Batawia. „Biuletyn” GKBZH, t. III, 1947, ss. 93 - 106).

⁷⁵ L. Gomolec, S. Kubiak, op. cit., s. 26; *Zagłada chorych psychicznie*, op. cit., ss. 96 - 105.

⁷⁶ E. Chróścielewski, W. Celiński, *Odpowiedzialność. Wilhelma Koppe, wyższego dowódcy SS i policji w „Kraju Warty” za wymordowanie na terenie*

W podobny sposób hitlerowcy chcieli postąpić — według projektu Greisera — zaraz po zakończeniu zagłady Żydów w *Warthegau* ze wszystkimi Polakami chorymi na otwartą gruźlicę. Te plany nie zostały jednak zrealizowane. W owym czasie bowiem liczba chorych na gruźlicę Polaków w całym „Okręgu Warty” — według oceny władz niemieckich — wynosiła aż około 230 000 osób, w tym na gruźlicę otwartą ok. 35 000. Hitlerowcy nie mogliby więc liczyć na przeprowadzenie swoich planów bez rozgłosu. Wymordowanie Polaków chorych na otwartą gruźlicę zostałoby uznane za początek zagłady wszystkich nieuleczalnie chorych bez względu na narodowość. To prawdopodobnie zadecydowało, że postanowiono nie przystępować do realizacji tego projektu przynajmniej w czasie trwania wojny ⁷⁷.

W Poznaniu jednym z głównych świadectw rozmiarów działalności eksterminacyjnej okupanta, było wzmiankowane krematorium, znajdujące się w gmachu *Collegium Anatomicum* Uniwersytetu Poznańskiego. Należało ono w okresie okupacji do *Reichsuniversität Posen*. Jak wspominaliśmy, hitlerowcy prowadzili szeroko zakrojoną akcję niszczenia zwłok. Najpewniejszym sposobem było spalanie, które pozwalało niemal całkowicie zatrzeć ślady zbrodni. Dlatego też Niemcy wcześniej zainteresowali się małym krematorium, zbudowanym jeszcze w okresie międzywojennym w piwnicy wymienionego gmachu Uniwersytetu. Użytkowane było ono wtedy przez Zakład Anatomii i Zakład Medycyny Sądowej UP.

Już w końcu 1939 r. hitlerowcy zaczęli przywozić na teren Zakładu Medycyny Sądowej zwłoki zamordowanych w egzekucjach Polaków, polecając pracownikom zakładu spalanie i żądając zachowania tajemnicy pod groźbą śmierci i spalenia w tymże piecu krematoryjnym. Zwłoki przewożono samochodami ciężarowymi najpierw nocą lub późnym wieczorem, a z czasem również w dzień ⁷⁸. Początkowo zwłoki przywożono raz w tygodniu. W 1942 r. przysyłano do spalania masowo ciała Żydów, gdyż był to okres największego nasilenia eksterminacji w żydowskich obozach pracy. Zwłoki te bardzo często nosiły ślady pokąsania przez psa, miały otwarte rany i połamane kości na skutek pobicia. Najwięcej jednak było zwłok osób zmarłych z wycieńczenia i tyfusu. Duża część ciał skazanych Polaków nosiła ślady ciężkiego, pobicia, zwłaszcza z Fortu VII i z obozu w Żabikowie przywożono zwłoki nieludzko zmasakro-

„Kraju Warty” w okresie od 26 X 1939 r. do 1 XI 1943 r. osób umyślowo chorych. Referat wygłoszony na konferencji naukowej Okręgowej KBZH w Poznaniu, dnia 14 I 1967 r., jw.

⁷⁷ *Nieludzka medycyna. Dokumenty procesu norymberskiego przeciwko lekarzom*. Wydali i opatrzili komentarzem A. Mitscherlich i F. Mielke. Warszawa 1965 (tłum. z niemieckiego), ss. 236 - 243.

⁷⁸ Zeznanie portiera Józefa Jendykiewicza w: H. Szoldrska, *Walka z kulturą polską, Uniwersytet Poznański podczas okupacji*. Poznań 1946, ss. 39 - 45.

wane⁷⁹. Od lipca 1941 r. hitlerowcy zaczęli nadsyłać ciała do Zakładu Anatomii, a nie — jak dotąd — do Zakładu Medycyny Sądowej; następnie palono je w tym samym krematorium. Ponieważ nie było ono przygotowane do ciągłego spalania dużej liczby zwłok, pod koniec 1942 r. zbudowano nowy piec krematoryjny⁸⁰. Zwłoki przywożono zwykle pod eskortą gestapowców.

Palenie zwłok trwało do końca okupacji. Jak wynika z obliczeń zatrudnionych przy krematorium świadków Piotra Miklejewskiego, Andrzeja Szymańskiego i Michała Worocha w okresie okupacji spalono tam ogółem 4 916 zwłok⁸¹. Wprawdzie do *Anatomicum* przywożono zwłoki w zasadzie w celu spalania, to jednak bliżej nieokreśloną część — z polecenia prof. dra Vossa, kierownika Zakładu Anatomii⁸² — po zambalsamowaniu sprzedawano uniwersytetom i muzeom antropologicznym we Wrocławiu, Lipsku, Wiedniu i Hamburgu. Handlowano także spreparowanymi czaszkami i całymi szkieletami⁸³. Z dokumentacji obu zakładów zachowała się księga odbioru zwłok Zakładu Anatomii za okres od 31 X 1941 do 10 VII 1944 r. zatytułowana *Leichen*, która zawiera pewne dane dotyczące zamordowanych i obejmuje ogółem 867 pozycji.

⁷⁹ *Ibidem*. Protokół przesłuchania świadka Andrzeja Szymańskiego w Archiwum GKBZH. Proces Greisera. Akta śledztwa, t. III, f. 176 - 177; protokół przesłuchania świadka Piotra Miklejewskiego jw., f. 192 - 194; zeznania świadka Michała Worocha w: *Proces Artura Greisera, op. cit.*, s. 271.

⁸⁰ Protokół przesłuchania świadka Piotra Miklejewskiego, jw., f. 192. Zmasakrowanych zwłok mogło się w nim zmieścić 10. Proces spalania za pomocą gazu i silnie nagrzanego powietrza trwał do czterech godzin, po czym zostawał tylko popiół.

⁸¹ Protokół przesłuchania świadka Miklejewskiego, jw., f. 193; protokół przesłuchania świadka Szymańskiego, jw., f. 176; zeznania świadka Worocha, jw.

⁸² Tenże dr Hermann Voss, profesor zwyczajny *Reichsuniversität*, był niejako reprezentatywnym okazem niemieckiego uczonego, szowinisty i polakożercy. Swoje poglądy utrwalił w pamiętniku, którego egzemplarz znalazł prof. S. Różycki na terenie Zakładu Anatomii wkrótce po wyzwoleniu. Pod datą 24 V 1941 r. Voss pisał: „Tutaj w budynku instytutu znajduje się w piwnicy krematorium do palenia zwłok. Jest ono obecnie wyłącznie na usługach tajnej policji. Zastrzeleni przez nią Polacy są tutaj przywożeni nocą i paleni. Gdyby to można było tak spopielić całe polskie społeczeństwo. Polski naród musi być wytępiony, inaczej nie będzie tu na wschodzie spokoju”. Pod datą 15 VI 1941 r. podobnie: „Polacy stali się znowu bardziej bezczelni, więc nasz piec ma wiele pracy. Jakby było pięknie, gdyby można było to całe towarzystwo przepędzić przez takie piece. Wtedy nareszcie naród niemiecki miałby na wschodzie spokój”. Dnia 19 VI 1941 r. pisał: „Wczoraj odjechały dwa wozy pełne polskiego popiołu. Przed oknem mojej pracowni kwitną właśnie przepiękne akacje, tak zupełnie jak w Lipsku” (K. M. Pospieszalski, *Z pamiętnika profesora Reichsuniversität Posen*. „Przegląd Zachodni” nr 1 - 2/1955, ss. 275 - 298).

⁸³ Zeznanie J. Jendykiewicza, jw. ss. 42, 45. W podziemiach gmachu *Collegium Anatomicum* znaleziono w rozczyźnie formalinowym 48 zwłok w kadziach.

Nie jest to jednak pełne zestawienie osób straconych w tym okresie. Z wymienionej liczby ofiar zamordowano w więzieniu na mocy wyroków. 613 osób (70,7%), 254 zwłoki (29,3%) przekazano z obozów. Z zawartych w księdze danych wynika również, że liczba osób straconych w więzieniu na podstawie wyroków wzrastała w trzech kolejnych latach: 1941 r. — 22, 1942 - 174, 1943 - 334, by zmaleć w 1944 r. do 82 osób. Z danych tych wynika także, że najwięcej ofiar pozbawiono życia przez powieszenie (43,39%), zgilotynowanie (26,87%), stosunkowo mniej przez rozstrzelanie (2,42%); odnośnie do dużej części ofiar nie podano przyczyn śmierci⁸⁴.

Przytoczone liczby dowodzą, jak wielu Polaków straciło życie w Poznaniu na podstawie wyroków wydanych przez „normalne” hitlerowskie sądownictwo, głównie przez wspomniane *Sondergerichte*. Gdy chodzi jeszcze o tę ostatnią kwestię, to prof. K. M. Pospieszalski opublikował szereg odpisów wyroków poznańskiego sądu specjalnego oraz wiele wzmianek prasowych o wyrokach z terenu całego „Okręgu Warty”⁸⁵. Duża część tych wzmianek dotyczy także wyroków *Sondergerichtu*, jak również kilku wyroków *Amtsgerichtu* w Poznaniu⁸⁶. Jak wynika z uzasadnień wyroków i materiałów prasowych, śmiercią karano za takie przestępstwa jak: oddanie części garderoby zbiegłemu z obozu jeńcowi radzieckiemu, za podniesienie ręki na Niemca, choćby Polak został sprowokowany, za rozmowy na temat trudnej sytuacji wojsk niemieckich na frontach, za okazanie antyniemieckiego nastawienia, co sprowadzało się najczęściej do jakichś przejawów patriotyzmu narodowego, „szkodzenie powadze i dobru niemieckiego narodu”, za nielegalny handel itp. Za takie „przestępstwa”, jak słuchanie radia zagranicznego, pójście do teatru i w ogóle jakiegokolwiek naruszenie obowiązującego Polaków niewolniczego statusu skazywano na obóz „Fort VII, Żabikowo”⁸⁷. W rzeczywi-

⁸⁴ Łaguna, *Morderstwa faszystowskich najeźdźców w Poznaniu w okresie II wojny światowej*, op. cit., ss. 57 - 59, 66.

⁸⁵ K. M. Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce. Wybór dokumentów*, część I: *Ziemie „wcielone”*. *Documenta Occupationis* t. V, Poznań 1952.

⁸⁶ *Ibidem*, ss. 351 - 413.

⁸⁷ Według rozporządzenia z 4 XII 1941 r. o prawie karnym dla Polaków i Żydów, na ziemiach „wcielonych” proklamowano ogólną zasadę, że: „Polacy podlegają karze śmierci, w mniej poważnych sprawach karze pozbawienia wolności, jeśli przez swą nienawistną lub podburzającą działalność ujawniają wrogię w stosunku do Niemców nastawienie, w szczególności wypowiadają się nieprzyjaźnie o Niemcach [...] lub przez swoje zachowanie obniżają powagę i szkodzą dobru Rzeszy Niemieckiej czy niemieckiego narodu”. Postępowanie karne w stosunku do Polaków — według rozporządzenia — było tego rodzaju, że prawie uniemożliwiało oskarżonemu obronę (*ibidem*, s. 336).

stości zarysowany wyżej obraz praktyki sądowej okupanta był znacznie bardziej ponury. Pewny bowiem odtworzono na podstawie materiałów opublikowanych oraz informacji prasowych przeznaczonych dla czytelnika niemieckiego. W istocie karę śmierci wymierzano nawet wtedy, gdy Polak uderzył Niemca w obronie własnej lub też zsyłano do obozu karnego tylko dlatego, że jakimś Niemcowi wydawało się, iż Polak wrogo na niego spojrział lub odpowiednio nie wykonał otrzymanego polecenia.

Sądownictwo hitlerowskie stanowiło jedno z ważnych narzędzi terroru okupanta, głównym zaś instrumentem eksterminacji społeczeństwa polskiego było *Gestapo*. Z kolei znów obozy takie, jak Fort VII i Żabikowo — ze względu na ich „przejściowy” charakter — nie były w rękach *Gestapo* zasadniczymi elementami akcji wyniszczenia, tę bowiem rolę spełniały obozy koncentracyjne.

Nie można precyzyjnie ustalić liczby Polaków skazanych na śmierć przez niemieckie sądy, zamordowanych w Fort VII, Żabikowie lub w poznańskich więzieniach, ani tym bardziej liczby wysłanych do obozów koncentracyjnych. Nie ulega wszakże wątpliwości, że ostatnia liczba bardzo znacznie przewyższała pierwszą.

Było przy tym rzeczą swoiście paradoksalną, że mniejsze niebezpieczeństwo stanowiło popełnienie jakiegoś czynu zagrożonego karą przez hitlerowskie ustawodawstwo dla Polaków i prowadzącego na drogę sądową, niż popełnienie czegoś, co — według hitlerowców — mogło stanowić „groźbę” dla okupacyjnego reżimu; to ostatnie bowiem uruchamiało „tajną sprawiedliwość” *Gestapo*⁸⁸. Tak było do dnia 11 marca 1944 r., kiedy — na mocy wydanego rozporządzenia — postanowiono każdego Polaka skazanego przez sąd na co najmniej rok „pozbawienia wolności”, przekazywać po upływie terminu tej kary, do obozu koncentracyjnego⁸⁹.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 328.

⁸⁹ *Ibidem*, ss. 346 - 347.